

Halecki, Oskar

Od Polski piastowskiej do jagiellońskiej : uwagi na tle spuścizny naukowej ś. p. Stanisława Smolki

Przegląd Historyczny 25, 222-238

1925

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Od Polski piastowskiej do jagiellońskiej

Uwagi na tle spuścizny naukowej ś. p. Stanisława Smolki.

W pięknym wspomnieniu pośmiertnym o Stanisławie Smolce¹⁾, prof. St. Zakrzewski słusznie zaznaczył, że zasługi naukowe zmarłego wymagają zbiorowego studjum, napisanego przez reprezentantów różnych gałęzi nauki. Istotnie wystarczy przejrzeć długi wykaz bibliograficzny Jego prac, ogłoszonych w latach 1872 do 1920, aby sobie zdać sprawę z tego, że główną może cechą charakterystyczną dorobku naukowego Stanisława Smolki jest zdumiewająca wprost wszechstronność. Następcą Szujskiego na katedrze historii polskiej objął naprawdę całokształt naszych dziejów we wszystkich okresach, od genezy naszego społeczeństwa aż do wojny światowej, a to na bardzo szerokim tle powszechnodziejowym; interesował się każdą ich dziedziną, czy to polityczną czy też kulturalną; stosował celem ich poznania najrozmaitsze metody, rozważywszy je teoretycznie z całą sumiennością; opracowywał bowiem śmiało zarysy syntetyczne obok subtelnych przyczynków analitycznych, wydawnictwa źródłowe obok artykułów w sprawie organizacji nauki.

Należyta ocena tej bogatej spuścizny jest nietylko obowiązkiem wdzięcznego pietyzmu wobec szlachetnej postaci wielkiego uczonego i niemniej wielkiego miłośnika Ojczyzny, który długo zanim się doczekał, u kresu żywota, zmartwychwstania Polski, w wykładzie wstępnym przy objęciu katedry rzucił młodzieży polskiej pełne prostoty hasło: „Nie zginiemy, bo nam zginąć — nie wolno”. Nie wystarczy przypomnieć, ile to faktów i poglądów naukowych, dziś wspólnie przyjętych i ustalonych, jest Jego właśnie pracowitem odkryciem. Ważniejszym może jeszcze jest wydobycie z Jego prac tych wszystkich wskazówek metodycznych i programowych, które pozwolą młodszym pokoleniom historyków pójść w Jego ślady i uczynić zadość tym wszystkim potrzebom nauki, które wskazywał nietylko słowem, ale i przykładem.

Odnosi się to może przede wszystkim do tej dziedziny, którą

¹ Kwartalnik histor. 1924, zeszyt 3, str. I przyp.

uprawiał ze szczególnem upodobaniem i gdzie najwięcej wskazał nowych problemów: do historii ziem litewsko-ruskich, których przyłączenie Polskę piastowską w jagiellońską przemieniło.

1.

Nie od początku, lecz dopiero w pełnej dojrzałości talentu zwrócił się Smolka do dziejów Litwy i Rusi. Zaczął jak wiadomo, od historii XIII wieku i od analizy źródeł, do niej się odnoszących. Ale już praca archiwalna i wydawnicza, której rezultaty ogłosił w r. 1875, zwróciła jego uwagę na nowsze również czasy, a dwa lata później wydał już studjum konstrukcyjne aż z XVI-go wieku, którym później już rzadziej tylko się zajmował, nigdy coprawda nie tracąc z oczu organicznej całości jagiellońskiego okresu.

Mimo to przez dłuższy jeszcze czas tej jagiellońskiej doby dotykał tylko w przyczynkach drobniejszych, a najznakomitsze dzieła poświęcał pierwszym wiekom naszej historii. Natomiast już w dwóch tomach szkiców, wydanych w latach 1882/3, przeważają prace z okresu jagiellońskiego i słusznie zauważono, że już wówczas zdał sobie doskonale sprawę z konieczności uwzględnienia przy tem naszego związku z Litwą, a zwłaszcza postacią Witolda żywo się zainteresował. Ale sprawy litewskie są wówczas jeszcze i u niego traktowane raczej jak gdyby na marginesie historii polskiej i mniej może zajmują miejsca od krzyżackich, czeskich lub węgierskich. Jak wogóle w ówczesnej historjografji naszej, dzieje Litwy i Rusi nie były jeszcze bezpośrednim celem badania i nie rozumiano jeszcze, że póki one nie będą traktowane jako integralna część przeszłości naszej, to sama historia polska niezupełną pozostanie.

Potrzebę tą wskazał w r. 1884¹⁾, zwłaszcza co do Rusi, inny wybitny znawca czasów piastowskich, zmarły w ostatnich latach, St. Wojciechowski. Podczas gdy on jednak pozostał mimo to przy pierwotnym przedmiocie swych studjów, Smolka niebawem tego wcielenia Litwy i Rusi do historjografji polskiej istotnie dokonał. Po kilkoletniej przerwie w pracy publikacyjnej, przerwie, która kilkakrotnie w rozwoju jego twórczości była tylko przygotowaniem do tem intensywniejszej działalności na nowem polu, wystąpił z pracą na temat zgoła odległy od dotychczasowych badań jej autora: ze studjum o Roku 1386.

Praca ta ukazała się w r. 1886, „w pięciowiekową rocznicę”. Nie jest to szczegół obojętny. Dla gorącego patrioty, jakim był St. Smol-

¹ *Podział i zakres dziejów polskich.*

ka, rocznice historyczne były nietylko okazjami do uroczystych obchodów i mów okolicznościowych, ale przede wszystkim poważnymi pobudkami do przemyślenia ówczesnych wydarzeń, a co za tem iść musi u zawodowego historyka, do ich zbadania naukowego. Tak było nietylko z rocznicą ślubu Jagiełły z Jadwigą, ale również i z rocznicami konstytucji 3-go maja, powstania listopadowego, Grunwaldu. Ale żadna z nich nie miała dla dalszej twórczości Smolki tak przełomowego znaczenia, co tamta. Nie zadowolili się bowiem tem, że swoją rozprawę jubileuszową zaopatrzył w obfity aparat źródłowy. Uważając, jak sam to potem zaznaczył, że wskazany materiał nie wystarczał jeszcze do ścisłego udowodnienia całego szeregu nowych poglądów, rozszerzył pole badań i niebawem ogłosił ich pełne wyniki. Zgóry zaś należy zaznaczyć, że te wyniki potwierdziły w pełni dwie najważniejsze tezy owego pierwszego, programowego szkicu: genetyczny związek powołania Jagiełły na tron polski ze spuścizną polityczną ostatniego Piasta, oraz doniosłą rolę, jaką w stosunkach polsko-litewskich odegrała sprawa ruska.

Już w r. 1888 w Akademji umiejętności zdał sprawę ze studjów, jakie przeprowadził nad „częściami składowemi latopisu w. książąt litewskich“¹⁾. Ten przyczynek był jednak tylko zapowiedzią dwóch wielkich dzieł, które jedno po drugim ukazały się w latach następnych²⁾ p. t. „*Kiejstut i Jagiełło*“, oraz „*Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa rusko - litewskiego*“.

Zupełnie podzielamy pogląd prof. St. Zakrzewskiego, że te dwie obszerne monografie stanowią „apogeum twórczości naukowej autora“. Powracał on do spraw litewskich, wydając wspólnie z prof. Bobrzyńskim dzieło o Długoszu lub zajmując się stanowiskiem Witolda wobec brandeburskiej polityki Jagiełły. Stałe odtąd zamiłowanie do dziejów naszych kresów wschodnich znajdowało wyraz chociażby w takich szczegółach, jak obszerne przypomnienie rusko-litewskich początków rodu Druckich we wstępie do pomnikowej „Polityki Lubeckiego“. Ze szczególną pieczołowitością uwzględniał problem Unji, politycznej i kościelnej, pisząc dla „Encyklopedji polskiej“ Akademji umiejętności zarys panowania Władysława Jagiełły. Zobaczywszy również, że ostatnie swe dzieło naukowe poświęcił syntezie swych poglądów na cały „ruski świat“. Ale mimo to wszystko, zasadniczych, podstawowych zdobyczy jego w tej dziedzinie, zarówno merytorycznych, jak zwłaszcza metodologicznych, należy szukać już w owych dwóch rozprawach z przed przeszło 35 lat, na pozór tak

¹ Rozpr. Akad. hist.-filoz. t. XXIII.

² W VII i VIII t. Pamiętnika Akad. Umiej. (Wydz. filol. i histor.-filoz.).

specjalnych, a jednak stanowiących punkt wyjścia dla najciekawszych wniosków ogólnych.

Geneza i wzajemny stosunek obu tych prac są całkiem jasne i przez samego autora wyraźnie wskazane. Chodziło mu o całokształt problemu Unji. I otóż zastanowiwszy się nad wydarzeniami roku 1386, zrozumiał, że do rozwiązania problemu potrzeba szeregu monografij przygotowawczych i że przy tem należy się cofnąć wstecz do dziejów Litwy pogańskiej, biorąc jako punkt wyjścia sytuację w chwili śmierci Olgierda. Przez samo postawienie kwestji odrazu się okazało, że w zrozumieniu Smolki litewska strona problemu jest równie doniosłą jak polska, a przy wykonaniu wystąpiło niemniej wyraźnie, że sprawa ruska ma nie mniejsze znaczenie od litewskiej. Jeśli zaś rzecz o „Kiejstucie i Jagielle“ jest jakoły pierwszą w szeregu monografij, któreby przedstawiły kolejne fazy dziejów Unji, to „rozbiór krytyczny“ latopisów litewsko-ruskich rozpoczynał poniekąd drugą serję prac, przygotowujących materiał źródłowy dla konstrukcji tamtych.

2.

Pisząc wstęp do „Kiejstuta i Jagielle“, autor sam postawił pytanie, w jaki sposób udało się wydobyć tyle rzeczy zupełnie nowych z tekstów źródłowych, które wszystkie już były przedtem znane. Odpowiedział skromnie, że pomogła do tego dokładniejsza tych źródeł analiza. I miał niewątpliwie rację. Ale niech nam wolno będzie wskazać jeszcze kilka innych powodów, tłumaczących osiągnięty rezultat.

Jednym z nich był niezawodnie fakt, że Smolka przeszedł do dziejów jagiellońskich od dziejów piastowskich; takiej szkoły nie miał za sobą żaden z uczonych, polskich lub obcych, którzy badali przed nim te same zagadnienia. Wiadomo zaś, że źródła, któremi się rozporządza do dziejów Litwy w XIV i XV wieku, odpowiadają mniejwięcej co do zasobu, a nieraz i co do charakteru, źródłom do dziejów Polski w okresie o 150 do 200 lat wcześniejszym. To też nic nie mogło lepiej przygotować do studjów nad Kiejstutem i Jagiełłą, jak poprzednie studia nad wiekiem Mieszka Starego i nad Henrykiem Brodatym. Znakomity znawca tych ostatnich spraw przystępował do swego nowego zadania w wyjątkowo korzystnych warunkach.

Korzystnych tembardziej, że on to właśnie wydoskonił nadzwyczajnie metodę badań nad historją piastowską, zastosowawszy do niej najświeższe zdobycze metodyczne medjewistyki niemieckiej. Wystarczyło mu teraz zastosować z kolei swe polskie doświadczenie na gruncie litewskim, aby i tam niemniej doniosłe osiągnąć rezultaty. Cha-

rakterystyczne jest, że taksamo jak równolegle ze swą pierwszą pracą z epoki piastowskiej, monografią o Henryku Brodatym, zbadał roczniki polskie aż do początku XIV-go wieku, tak też pierwszym studjum nad polityką Litwy na schyłku XIV-go stulecia towarzyszyło zbadanie dziejopisarstwa rusko-litewskiego aż do połowy XV-go wieku.

Niedarmo wybrał tę właśnie kategorję źródeł. Najcharakterystyczniejsze i najobfitsze w wiadomości o badanych sprawach, są one najtrudniejsze do krytycznego ocenienia. Tylko doświadczenie nabyte przy analizie podobnych zabytków z odpowiedniego okresów dziejów polskich i zachodnich mogło ułatwić zadanie. Aby zaś ocenić sprawiedliwie wyniki, do których doszedł Smolka w r. 1890, należy uwzględnić, że ten materiał źródłowy był wówczas dostępny tylko w zgoła niedostatecznej formie. Wszak przy swym „rozbiore krytycznym“ mógł się opierać jedynie na bardzo niekrytycznych wydaniach Daniłowicza z r. 1827 i Popowa z r. 1854, które podały tylko dwa kodeksy, zawierające jeden krótszą, a drugi dłuższą redakcję latopisu litewsko-ruskiego. Otóż wiadomem było już ze Strykowskięgo, że tych redakcyj musiało być o wiele więcej i rzeczywiście, kiedy w r. 1907 P t a s z y c k i i S z a c h m a t o w poświęcili cały XVII-ty tom znanego wydawnictwa rosyjskiego p. t. „*Połnoje sobranje ruskich lietopisiej*“ latopisom litewsko-ruskim, to zdołali odnaleźć i uwzględnić aż 25 różnych rękopisów, z których 21 ogłosili w całości!

I otóż cóż się okazało, gdy wyszło to krytyczne, zupełne, pod każdym względem wzorowe wydawnictwo materiału, którego Smolka w r. 1890 znał tylko fragmenty? Oto inny wytrawny znawca dziejów litewsko-ruskich, którego praca Smolki od razu zachęciła do własnych studjów nad latopisem litewskim¹), A. Prochaska, stwierdził bez wahania, że jeżeli drobne szczegóły w rezultatach Smolki nie mogły się utrzymać²), „to natomiast co do pytań głównych publikacja nowa latopisów dostarcza nowych dowodów, że pytania główne były przezeń dobrze rozwiązane“³).

Taki rezultat przeszedł nawet oczekiwania samego Smolki, który doskonale sobie zdawał sprawę z niedostateczności aparatu źródłowego, na jakim się musiał opierać, i przewidywał, że dokładniejsze poznanie rękopisów uzupełni jego badania. Rzecz prosta, że trafne rozwiązanie wszystkich głównych zagadnień — że wskażemy tylko rozpoznanie kodeksu supraślskiego (czyli Odyncewicza) jako najbliż-

¹ *Latopis litewski*, Lwów 1890.

² Dotyczy to zwłaszcza hipotezy (Pam. Akad. VIII, 31—34) co do interpolacji ustępów o wypadkach r. 1392/3. Por. Przegl. hist. XII, 119.

³ Przegl. histor. XII, 120.

szego zaginionej macierzy¹⁾ — zawdzięcza Smolka nadzwyczajnej wprost dokładności, z jaką dostępne sobie teksty poddał misternej krytyce.

—Ta drobiazgowość nie przeszkodziła mu jednak powiązać zagadnień, dotyczących samej filjacji tekstów, z ogólnymi problemami z historii politycznej i kulturalnej. Oczywiście mamy na myśli stwierdzenie smoleńskiego charakteru najważniejszych części latopisów i roli metropolity Harasyma przy jego powstaniu. Otóż i tutaj tylko szczegóły ubocznie poruszone, np. powody spalenia Harasyma przez Świdrygiełłę²⁾ wymagają dziś sprostowania, jeśli zaś chodzi o tezę zasadniczą, to znowu dzięki nowszym wydaniom latopisu dopełniły się dowody, że istotnie Smoleńsk był jego ojczyzną³⁾.

Świetny rezultat osiągnięty przez Smolkę, dzięki zastosowaniu do latopisów ruskich metody wydoskonalonej przy badaniach nad rocznikami piastowskimi, powinien zachęcić historyków polskich, aby dalej szli wskazaną przez niego drogą. Już on sam, w zakończeniu swej pracy⁴⁾, wskazał dwie doniosłe potrzeby naukowe, najściślej z jej tematem związane, mianowicie dokładny rozbiór t. zw. kroniki Bychowca oraz podobny rozbiór krytyczny kroniki Strykowskiego. Za szczególnie pilny uważamy pierwszy z tych postulatów, gdyż dotąd nie ustaliły się poglądy historyków na wartość źródłową owej najszerszej, zgoła odrębnej od innych, redakcji latopisów; stwierdziliśmy zaś niejednokrotnie, że sceptycyzm, z którym się zwykle przystępuje do zawartych w niej danych, idzie stanowczo za daleko. Analiza zaś Strykowskiego jest jedynym sposobem, aby odtworzyć choć w części te redakcje latopisów, które zginęły bezpowrotnie.

Do tych postulatów przybywa obecnie jeszcze trzeci. Słusznie bowiem wskazał Prochaska⁵⁾, że nowe wydanie latopisu, podające w formie surowego materiału wszystkie zachowane redakcje, z uwzględnieniem najdrobniejszych nawet odmianek tekstu, umożliwiło próbę — w r. 1890 nie dającą się nawet pomyśleć — rekonstrukcji tekstu najstarszego, pierwotnego. Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad ważnością takiego ukoronowania żmudnej pracy, rozpoczętej przez Smolkę. A szkodaby było, gdyby nauka rosyjska lub ruska, które naturalnie również — aczkolwiek dopiero po Smolce — zajęły się analizą latopisu litewsko-ruskiego (Tichomirow, Hruszewski), wyprzedziły na tem polu naukę polską.

¹⁾ Ib. str. 123.

²⁾ Pam Akad. VIII, 19.

³⁾ Przegl. hist. XII, 121.

⁴⁾ Pam. Akad. VIII, 55.

⁵⁾ L. c., str. 125.

Nasuwałyby się jeszcze szereg uwag o konieczności zastosowania do innych kategorii źródeł litewsko-ruskich, zwłaszcza do dokumentów tak obfitych już w XV-tym wieku, do najstarszych ksiąg metryki litewskiej, do wiadomości genealogicznych i topograficznych —, metody rozwiniętej przy badaniach nad źródłami Polski piastowskiej. Aczkolwiek ta kwestja tylko pozornie odbiegałaby od naszego tematu, wolimy przejść od razu do dalszych powodów, które tłómaczą obfite rezultaty nowe, osiągnięte przez Smolkę.

3.

Pozostając na razie przy kwestjach związanych z samym materiałem źródłowym, należy podnieść, że autor „Kiejstuta i Jagiełły“, nie zadawalając się gruntowniejszem niż dotąd wniknięciem w źródła dotyczące bezpośrednio wielkiego księstwa litewskiego, uwzględnił też w jaknajszerszym zakresie źródła postronne. Mimo woli nasuwa się znów porównanie z jego wcześniejszemi pracami z epoki piastowskiej; wszak wiadomo, ile zawdzięcza np. dzieło o „Mieszku Starym“ sumiennemu wciągnięciu źródeł nie-polskich.

Zrozumiał przedewszystkiem Smolka, że latopisu litewsko-ruskiego, mimo jego odrębnej genezy, charakteru i przedmiotu, nie podobna traktować w oderwaniu od tak licznych latopisów Rusi wschodniej i północnej. Już w „Rozbiorze krytycznym“ zastanowił się nad stosunkiem badanych tekstów do latopisu woskreseńskiego i żądał dokładniejszej analizy tego również źródła¹⁾. Wydana zaś równocześnie praca konstrukcyjna obfituje ponadto w cytaty z latopisów pskowskich, nowogrodzkich, twerskich i t. d., przy czem znowu podkreślił potrzeby krytycznego zbadania latopisów wschodnio-ruskich²⁾.

Wiadomo niestety, że pod tym względem, nauka polska nie zrobiła literalnie nic. Cytujemy w dalszym ciągu owe wschodnie latopisy — niektóre z tych cytatów stały się już nawet stereotypowe —, ale brak jakiegokolwiek pracy, poświęconej rozbirowi krytycznemu tych źródeł. Jak ona byłaby potrzebna, o tem świadczą chociażby uboczne w tym kierunku przyczynki, jakie znajdujemy w studjach F. Konecznego³⁾. Do systematycznego zaś na tem polu wysiłku powinno zachęcić historyków polskich ukazanie się tyłu nowych tomów cytowanego już wyżej „pełnego zebrania“, nagromadzenie tak obfitego materiału

¹ Pam. Akad. VII, 99, por. przyczynek do tej analizy, str. 118, przyp. 1.

² Pam. Akad. VIII, 22, 25.

³ Np. w dziele *Jagiełło i Witold*, 1893, t. I, zwłaszcza w ekskursie o początku roku w latopisach ruskich, świeżo zaś w pracy o „*Rzekomej koalicji Litwy z Tatarami przeciwko Moskwie w r. 1480*“. (Ateneum wileńskie 1923, t. I).

do dziejów latopisów ruskich w znanym dziele Ikonnikowa¹), a wreszcie nowa zupełnie koncepcja dziejów wielkoruskich, oparta niemal wyłącznie na dokładniejszej analizie latopisów, w ostatniej wielkiej pracy Priesniakowa²).

Ale Smolka sięgnął jeszcze dalej, do kategorii źródeł, której nie uwzględnił przed nim żaden historyk polski, mianowicie do źródeł bizantyńskich, do aktów patriarchyatu konstantynopolitańskiego. Okazało się odrazu, że niepodobna przedstawić bez nich tak pierwszorzędного działu całej historii litewsko-ruskiej, jakim są sprawy cerkiewne. Znalazł się też parę lat później uczony, który, za przykładem Smolki, zrobił nad tym materiałem dalsze studia i wskutek tego mógł przedstawić w ogólnym zarysie „dzieje średniowiecznych biskupstw kościoła wschodniego na Rusi i na Litwie na podstawie źródeł greckich³). Poza tem jednak nauka polska nie posunęła się dotąd naprzód w kierunku wskazanym przez Smolkę. Jako przykład wynikających stąd smutnych następstw, wskażemy nawiasowo, że zupełnie zabrakło uczonych polskich na pierwszym międzynarodowym kongresie bizantynologów, odbytym w r. 1924, a to mimo usilnych zapraszań urządzających ten zjazd historyków rumuńskich.

Zbytecznym byłoby dowodzić, że omawiając obszernie stosunek Litwy do Zakonu, Smolka korzystał w pełnej mierze z obfitych źródeł krzyżackich. Trzeba też przyznać, że ta grupa źródeł postronnych była i jest najlepiej u nas znana. W tej dziedzinie udało się i później jeszcze historykom polskim wydobywać nieznanne przyczynki źródłowe do takich zaganięń, jak np. upadek Kiejstuta⁴). Mimo to także pełniejsze wyczerpanie źródeł pruskich jest postulatem bardzo nagłym, zwłaszcza o ile chodzi o późniejsze nieco czasy, mniej więcej od połowy XV w. Daleko nam jeszcze do znajomości całego materiału archiwalnego, kryjącego się zwłaszcza w Królewcu i w Gdańsku, a wypełnianie tych luk za pomocą streszczeń porobionych niegdys przez Voigt'a i Daniłowicza sprzeciwia się wszelkim zasadom dobrej metody historycznej.

Równomierne, wszechstronne wyczerpanie wszelkiego rodzaju źródeł pozwoliło Smolce przedstawić wypadki zwłaszcza lat 1380, 1381 i 1382, z których każdemu poświęcił osobny rozdział, z niebywałą po-

¹ *Opyt russkoj istorjografii.*

² *Obrazowanije wielikoruskawo gosudarstwa (Lietopiś zaniatij archeograf. kommissii za 1917 god, Petrograd 1920).* Na tę niezmiernie doniosłą pracę pierwszy w Polsce zwrócił uwagę prof. St. Zakrzewski w *Kwart. hist.* r. 1923.

³ X. Fijałek w *rocznikach 1896 i 1897 Kwart. hist.*

⁴ Por. pod tym tytułem rozprawę A. Prochaski w *Kwart. hist.* 1909 r.

prostu dokładnością. I chociażbyśmy się nie zgodzili na wytłumaczenie niektórych wydarzeń, przede wszystkim podróży Skirgiełły z r. 1379, to zrab faktów, wzniesiony przez autora, pozostanie jednak nie naruszony.

4.

Łączy się to z dalszym jeszcze powodem, który nam tłumaczy znaczenie monografji o Kiejstucie i Jagielle w rozwoju naszej nauki. Oto historyk polski starał się nietylko wydobyć z dziejów litewsko-ruskich to, co nam jest potrzebne do rozumienia spraw polskich, lecz badał je jako przedmiot, zasługujący sam dla siebie na wyczerpujące przedstawienie. A dotyczy to nietylko owych paru lat, które były bezpośrednim tematem pracy: w pierwszym rozdziale p. t. system wspólnych rządów, dał obraz stosunków wewnętrznych Olgierdowych jeszcze czasów, zakończony przeglądem dzielnic wielkiego księstwa.

Znaczenie tych kart oceni się dopiero, jeśli się uwzględni datę wydania: r. 1889. Wszak dopiero cztery lata później ukazało się pierwsze dzieło o Litwie, a w szczególności o jego ustroju terytorjalnym, które wyszło z pod pióra historyka rosyjskiego *L u b a w s k i e g o* i dało początek całemu szeregowi prac rosyjskich o dziejach wewnętrznych wielkiego księstwa.

Jeśli zaś pod względem tych badań ustrojowych nad Litwą nauka polska dała się przez pewien czas wyprzedzić rosyjskiej, to w dziedzinie historii politycznej przykład dany przez Smolkę od razu znalazł naśladowców. Przed r. 1889/90 i w tej dziedzinie mało jeszcze u nas o wielkiem księstwie ogłaszano; oprócz pierwszych prac Prochaski¹⁾, wskazać można chyba tylko badania Stadnickiego, uzupełnione przez Wolffa²⁾, które wyjaśniały jego dzieje przez genealogję i biografję książąt Gedyminowiczów. Natomiast zaraz w r. 1892 ukazały się równocześnie dwie klasyczne wprost monografie polskie z tego zakresu: Latkowskiego o Mendogu i Lewickiego o powstaniu Świdrygiełły. Koneczny zaś wydając rok później pierwszy tom pracy o Jagielle i Witoldzie, wyraźnie zaznaczył, że jest ona pomyślana jako dalszy ciąg „Kiejstuta i Jagiełły“.

Niestety bowiem sam Smolka, mimo wyraźnej zapowiedzi³⁾, nie ogłosił przygotowanej drugiej części swej monografji, która miała objąć lata 1382—1387. Zadowoleniem jednak musiało go napełniać, że zainicjowany przez niego ruch w dalszych latach szersze zataczał

¹ Mamy na myśli zwłaszcza „*Ostatnie lata Witolda*“, wyd. w r. 1882.

² *Ród Gedymina* 1886.

³ Ob. wstęp do „*Kiejstuta i Jagiełły*“, str. 2.

kręgi. Niezależnymi od danej przez niego pobudki były coprawda rozległe studia Al. Jabłonowskiego. nad dziejami Rusi południowej. głównie poświęcone okresowi przełomu w wieku XVI na XVII, którym się Smolka mniej zajmował. Zato niewątpliwie podjęciem rzuczonego przezeń hasła, przypomnianego przez W. Czermaka na zjeździe rejowskim r. 1905, było rozszerzenie prac polskich o w. księstwie litewskim na jego stosunki wewnętrzne, prawno-ustrojowe. Zgodnie z całym duchem jego własnej działalności, nowsza historjografia polska ściśle związała te sprawy z naczelnem zagadnieniem Unji polsko-litewskiej. Nie jest też może przypadkiem, że jak Smolka wziął się do spraw litewskich i ruskich w rocznicę Krewa, tak samo współczesny ruch na tem polu rozwinął się ze szczególną intensywnością od rocznicy Horodła.

Pod jednym tylko względem zakres tych studjów, szybko postępujących na polu politycznym i ustrojowym, nie jest w obecnej chwili tak rozległym i wszechstronnym, jak tegoby domagała się spuścizna autora „Kiejstuta i Jagiełły“. Wszak w tej pracy, na pozór czysto politycznej, znajdujemy nietylko wstęp ustrojowy, ale też całe rozdziały zajmujące się sprawami cerkwi. Jak przy mistrzowskim odtworzeniu wieku Mieszka Starego, tak i tutaj Smolka doskonale zrozumiał i uchwycił ścisły, organiczny związek między zagadnieniami politycznymi a kulturalnymi. Z tych ostatnich zaś wszędzie, lecz nigdzie chyba tak wyraźnie jak w dziejach Rusi, wysuwają się na pierwszy plan kwestje religijne. Badania Smolki nad dziejami cerkwi znalazły wprawdzie kontynuatorów w osobach Prochaski, Lewickiego i ks. Fijałka, któremu zawdzięczamy też szczegółowe zbadanie chrystjanizacji Litwy. Ale dotyczy to głównie pierwszej połowy XV w. i nie znamy np. należycie dziejów unji florenckiej w Polsce po r. 1458, na której to dacie urywa się niedokończona praca Lewickiego, ogłoszona już po jego śmierci.

Co najważniejsze zaś, do dziejów kulturalnych w. księstwa litewskiego mamy dotąd tylko pomniejszych studia i przyczynki a wskutek tego cała duchowa treść Unji jagiellońskiej, tak świetnie wyczuła przez Smolkę „w pięciowiekową rocznicę“, czeka jeszcze swego historyka.

5.

Czeka go też inne zagadnienie, które niezwykle wyraziście występuje w kilku rozdziałach „Kiejstuta i Jagiełły“. Mamy na myśli stosunek w. księstwa litewskiego do wschodnich sąsiadów, w pierwszym rzędzie do Moskwy.

Zbytecznym byłoby dowodzić, że dla dziejów Litwy jest to równie niezbędną potrzebą, jak dla dziejów Polski należyte uwzględnienie spraw niemieckich, czeskich i węgierskich. To też Smolka spełnił to zadanie w najszerszej mierze, kreśląc np. szerokie tło długiej rywalizacji moskiewsko-twerskiej i badając źródła do dziejów bitwy nad Donem niemniej dokładnie aniżeli sprawy ściśle litewskie tegoż 1380 roku.

Widzimy w tem dalszy jeszcze powód, dlaczego jego praca dała tak pełne wyniki, ale stwierdzamy zarazem, że pod tym względem nauce polskiej pozostaje jeszcze bardzo dużo do zrobienia, jeśli ma wierną pozostać zasadzie w czyn wprowadzonej przez Smolkę. Kiedy w r. 1917 K o n e c z n y wydał I-szy tom swych „*Dziejów Rosji*“, to słusznie stwierdził w przedmowie, że jest pierwszym Polakiem opisującym te dzieje. Ograniczyliśmy się bowiem dotąd do ubocznego tylko uwzględniania ich tam, gdzie chodziło o bezpośrednie stosunki polsko-moskiewskie lub później polsko-rosyjskie. A nawet to uwzględnienie, obfite naogół, o ile chodzi o czasy po Unji lubelskiej, dużo pozostawia do życzenia co do czasów jagiellońskich, kiedy to właściwie tylko Litwa, a nie Korona, stykała się z Moskwą. Nadto należy stwierdzić, że nigdy nie wniknie się należycie w takie stosunki wzajemne, jeśli się nie będzie też badało samodzielnie historii, a to nawet historii wewnętrznej, drugiej strony, w danym wypadku naszego wschodniego sąsiada.

W tym to kierunku historjografja polska, której wogóle słusznie się zarzuca zaniedbywanie historii powszechnej, powinna bezwarunkowo rozszerzyć swe pole pracy. Jest to tembardziej wskazane, że przecież historjografja rosyjska od czasów ukazania się „*Kiejstuta i Jagielly*“, kiedy to najprzydatniejszą książką do dziejów rosyjskich był jeszcze podręcznik Bestjużewa-Rjumina, często przez Smolkę cytowany, duże zrobiła postępy. Na tej właśnie literaturze historycznej rosyjskiej oparł się w dużej mierze Koneczny i słusznie mógł to uczynić, pisząc zarys podręcznikowy. Sam jednak odczuł doskonale potrzebę przygotowawczych prac monograficznych, których zresztą i w Rosji jest dla XIV-go i XV wieku stosunkowo niewiele. To też przed wydaniem drugiego tomu swych „*dziejów*“, jeden z ważniejszych ustępów opracował właśnie w taki sposób, monograficzny, ściśle już źródłowy¹).

Powiedzieliśmy przed chwilą, że chodzi o badania nad dziejami naszego wschodniego sąsiada. Właściwie jednak, mając głównie na myśli czasy przed schyłkiem XV-go stulecia, należałoby powiedzieć

¹ Por. cytowaną wyżej pracę o r. 1480.

w liczbie mnogiej: wschodnich sąsiadów. Ciekawszą bowiem jeszcze i ważniejszą dla nas od dziejów samej Moskwy jest historia tych wszystkich państw ruskich, istniejących wówczas jeszcze między Moskwą a Litwą, a więc przede wszystkim Pskowa, oraz księstw twerskiego i rjazańskiego. Nawet losy księstwa suzdalsko-niżegorodskiego, choć położonego na wschód od Moskwy i najwcześniej przez nią opanowanego, nie powinny nam być obojętne, chociażby ze względu na związki rodzinne jego książąt z dynastją litewską.

Wiadomo, że o księstwach udzielnych Rusi zaleskiej w nauce polskiej niema ani jednej pracy. Co dziwniejsza, nawet podstawowe o nich dzieło rosyjskie Egzemplarskiego, wydane równocześnie z omawianymi tu pracami Smolki¹), pozostało historykom polskim najzupełniej nieznanem. A przecież znaczenie jego jest tem większe. że zestawia nadzwyczaj sumiennie cały materiał źródłowy, tak, że najlepiej je można porównać z dziełem Wolffa o książętach litewsko-ruskich. Jest to wprost kopalnia wiadomości, zachęcająca do dalszych studjów, do próby syntezy.

Taką próbą syntezy, nietylko moskiewskich, ale również twerskich, rjazańskich i suzdalskich dziejów od XII-go do początku XVI-go wieku, dał świeżo Priesniakow w zacytowanej już pracy. Nie uwzględnił natomiast należycie dziejów Nowogrodu i Pskowa. Wynika to stąd, że zdaniem tego autora, zresztą bardzo obiektywnego i krytycznego w stosunku do tradycyjnych koncepcyj rosyjskiej historjografji, Wielki Nowogród należał prawnie a poniekąd i faktycznie do „wielkiego księcia włodzimierskiego“. Z zamiaru zaś traktowania dziejów nowogrodzkich jako integralnej części dziejów włodzimiersko-moskiewskich wynikło w rzeczywistości niedostateczne zgoła ich uwzględnienie.

Podkreśliłiśmy tę kwestję uboczną, ponieważ uważamy, że wszechstronne opracowanie dziejów Nowogrodu (wraz z Pskowem) uważamy za niezwykle pilne i wdzięczne zadanie historjografji polskiej. Wszak o tej jedynej w swym rodzaju Rzeczypospolitej powinni chyba nie pisać wyłącznie tylko potomkowie tych, którzy ją zniszczyli, usprawiedliwiając ten podbój w podobny sposób co później rozbiór Rzeczypospolitej polskiej, mianowicie przez oskarżenie ofiary o anarchję wewnętrzną. Niestety dotąd tragizm dziejów nowogrodzkich poruszył tylko poetów naszych, o historjografji polskiej zaś można powiedzieć i dziś jeszcze, co stwierdził F. Koneczny lat temu 32²), że sprawy nowogrodzkie są jej zgoła nieznanne. Wyjątek stanowią tylko te szczegó-

¹ *Wielkije i udielnyje kniazia siewiernoj Rusi w tatarskij period 1238—1505*, 1889, t. I. 1891, t. II.

² W ekskursie o „kniaziu i posadniku“, dodanym do cyt. dzieła o Jagiellie i Witołdzie.

ły, które dotyczą bezpośrednio stosunków wolnego miasta z Litwą; ale zagadnień, które się w tym związku nasunęły, np kwestji stanowiska zajętego przez Kazimierza Jagiellończyka wobec upadku Nowogrodu, nie można rozstrzygnąć bez wszechstronnego zbadania całych dziejów nowogrodzkich, zarówno zewnętrznych, jak zwłaszcza też wewnętrznych.

6.

Chronologicznie a do pewnego stopnia i terytorjalnie odbiegliśmy daleko od dwóch podstawowych monografij Smolki o Litwie i Rusi, które posłużyły jako punkt wyjścia do niniejszych uwag. Nie odbiegliśmy jednak bynajmniej od przedmiotu jego zainteresowań, aczkolwiek — jak to zwykle bywa u tak płodnych, jak on, uczonych — niezdolał wszystkich swoich badań i rozważań przyoblec w formę wykonanych studjów naukowych.

Dla tych jednak, którzyby pragnęli za jego przykładem dalej pójść w tym kierunku, cennem jest bardzo, że znajdują w jego spuściźnie wyraźne wskazówki dzięki dwóm pracom o innym zgoła, bo syntetyczno-informacyjnym charakterze, któremi Smolka zamknął wogóle swoją działalność. Mamy na myśli zarys panowania Władysława Jagiełły (aż po r. 1429), jaki opracował dla „Encyklopedji polskiej” Akademji Umiejętności, a zwłaszcza przedstawienie całokształtu sprawy ruskiej, przeznaczone dla szerszego ogółu czytelników obcych.

Artykuł w „Encyklopedji”, poświęcony Jagielle, jest napisany niezwykle treściwie; mniej zawiera szczegółów faktycznych, aniżeli prace innych autorów tego dzieła zbiorowego; chce przedewszystkiem dać możliwie plastyczny, syntetyczny obraz. Łączy się to z tem, że Smolka napisał to studjum niemal odrazu po nakreśleniu planu „Encyklopedji”, chcąc je ukończyć na pierwotny termin, podczas gdy artykuły później napisane już mniej się liczyły z wyznaczonemi początkowo rozmiarami. Zresztą właśnie o panowaniu Jagiełły szczegóły tak obfite znaleźć można w licznych pracach A. Prochaski, że właśnie takie ujęcie przedmiotu, jakie dał Smolka, było nadewszystko pożądanem.

Tem znamiennejszem jest jednak, że właśnie w tak krótkim stosunkowo przedstawieniu tych czasów, wydobywajacem tylko najważniejsze, zasadnicze momenty, problem Unji i sprawy litewsko-ruskie zostały bezwarunkowo wysunięte na pierwszy plan. Z dwunastu rozdziałów, na które się dzieli praca Smolki, siedem jest wyłącznie poświęconych tym zagadnieniom, a w pięciu innych również są one starannie uwzględnione.

Opis samego panowania króla Władysława autor poprzedził dwoma rozdziałami, o genezie Unji i o Litwie przed Unją, gdzie oczywiście — tak samo jak w rozdziale o Unji r. 1386, opiera się głównie na wynikach swych własnych, dawniejszych prac. Znaczenie sprawy ruskiej jest znowu bardzo silnie, a jeśli chodzi o genezę Unji, może nawet nieco jednostronnie podkreślone.

W dalszych rozdziałach Smolka nie ograniczył się do sumiennego uwzględnienia obszernej literatury; nietylko pogłębił swój artykuł przez częste powoływanie się na same źródła, których najcharakterystyczniejsze teksty zreżcznie wplata w opowiadanie, lecz rzucił też cały szereg myśli nowych. Dotyczy to zwłaszcza rozdziału p. t. Ruś i Czechy, gdzie autor wbrew rozpowszechnionym w wielu nowszych pracach poglądom — a naszym zdaniem zupełnie słusznie — stwierdza, że także unja kościelna nie była bynajmniej „niedościgłą mrzonką” (str. 488). W następnym zaś rozdziale uderza umiejętne postawienie spraw Unji politycznej na jaknajszerszym tle powszechnodziejowym przez wskazanie nieograniczonych niemal możliwości i chwilowych chociażby perspektyw, które się przed nią otwierały, przez plany rozszerzenia federacji jagiellońskiej na Czechy, na państwa skandynawskie, złączone w Unji kalmarskiej, ba nawet na Brandenburgję¹).

Jeżeli dodamy, że żaden ustęp nie jest potraktowany tak obszernie jak ten o Unji Horodelskiej (porównać należy analizę przywileju horodelskiego z krótkimi tylko wiadomościami o przywilejach wystawionych przez Jagiełłę dla Korony), jeśli wreszcie zaznaczymy, że autor, różniąc się od wielu innych historyków polskich, wyraźnie mówi o „wyższości Witolda, którą Jagiełło bez zazdrości uznawał” (str. 483), to jasnym będzie, jak wielkie znaczenie Smolka przypisał w tej syntezie Jagiellowych czasów sprawom litewsko-ruskim i ile w niej każdy badacz tych spraw znajdzie podniety.

Wspomnieliśmy już, że ta praca, chociaż wraz z całym odpowiednim tomem „Encyklopedji” ukazała się dopiero w r. 1920, była już napisaną o wiele wcześniej. To też ostatniem dziełem Smolki, jego jakgdyby testamentem naukowym, jest obszerna książka o sprawie ruskiej, wydana naprzód, w r. 1916, po niemiecku p. t. „*Die reussische Welt*“, a w roku następnym po francusku, z tytułem bardzo charakterystycznie zmienionym: „*Les Ruthènes et les problèmes religieux du monde russe*”.

Słusznie zauważono²), że ta ogromna praca nie została dotychczas należycie ocenioną. Chociażby z tego względu musi ona znaleźć tu-

¹ Por. o tej ostatniej sprawie osobne studjum autora, ogłoszone już w r. 1896 w Bibliotece warszawskiej.

² St. Zakrzewski w Kwart. hist. 1924, zesz. 3, str. XXIII.

taj nieco obszerniejsze uwzględnienie. Ale niech nam będzie wolno dodać jeszcze, z czysto osobistego punktu widzenia, że właśnie w miesiącach, kiedy Smolka wykańczał tę książkę, danem nam było po raz pierwszy zbliżyć się do Niego, korzystać zarówno z Jego ogromnej życzliwości, jak i z Jego zgoła wyjątkowego w tych sprawach doświadczenia. To też ze szczególnem wzruszeniem poświęcamy tej pracy parę uwag, czując zarazem ich tymczasowość i niedostateczność.

Widzieliśmy już, że gorące uczucie patriotyczne Smolki objawiało się nieraz w samym wyborze tematów historycznych; skoro tak silnie na ten kierunek pracy wpływały uroczyste rocznice wielkich wypadków dziejowych. Nie dziw, że tak sama pobudka miłości ojczyzny szczególnie silnie działała wśród przeżyć wojny światowej. Już w r. 1915 ogłosił Smolka w Kzynie francuską pracę informacyjną o rozbiorach Polski, a zaraz następnie przystąpił do opracowania dzieła o sprawie ruskiej.

Wśród obfitej literatury propagandowej tych lat, wyróżnia się to dzieło stanowczą przewagą pierwiastku naukowego nad politycznym. Chce podawać ściśle, prawdziwe informacje, a nie narzucać rozwiązania. Podobno właśnie z tego powodu mało wywarło wpływu na tok wypadków. Być może; aczkolwiek wpływ, chociażby pośredni, dzieł tego rodzaju nigdy nie da się obliczyć ani zmierzyć. Jeśli jednak tak było, to świadczyłoby o tem, że poziom współczesnej kultury politycznej nie dojrzał jeszcze tak dalece, aby się liczyć należycie z argumentami, jakich dostarcza Prawda naukowa.

Pod względem zaś naukowym ten właśnie obiektywny, sumienny charakter pracy zapewnia jej trwałą wartość. Od wszelkich sporów „orientacyjnych” lub partyjnych, związanych ze sprawą ruską, stoi ona tak daleko, że wydana pierwotnie dla czytelnika niemieckiego, mogła być oddaną bez żadnych zmian istotnych czytelnikowi francuskiemu; z tego samego też powodu nic nie straciła na aktualności, chociaż blisko 10 lat, przepełnionych przewrotami historycznymi, upłynęło już od jej napisania.

A poglądy swoje wypowiadał Smolka z całą szczerością. Mimo wielu gorzkich prawd, których nie szczędzi Rusinom, ideą przewodnią jest jednak prawdziwa dla nich sympatja, oparta na najczystszych tradycjach dawnej Polski. To też w przedmowie do drugiego, francuskiego wydania, streścił — jak sam powiada — książkę swoją w następującem zdaniu: „Poświadczam raz jeszcze moją mocną nadzieję co do przyszłości tego ludu tak utalentowanego i mogącego wznieść się przez prawdziwe odrodzenie swoje do rządu narodu, przed którymby się otworzyły, w jego dalszym rozwoju, perspektywy wielkiej misji historycznej”.

Jak wiadomo, Smolka pracę swoją ułożył w ten sposób, że w pierwszej części zebrał wiadomości najpotrzebniejsze dla sytuacji współczesnej, obszerniej zaś przedstawił historyczne podstawy sprawy ruskiej w części drugiej, załączając jeszcze na końcu szereg ekskursów. Stąd wynika, że w części pierwszej, obok niezwykle subtelnego określenia stosunku Rusi, w ściślejszym tego słowa znaczeniu, do całej Słowiańszczyzny wschodniej, znajdujemy przede wszystkim zarys nowoczesnego ruchu narodowego ruskiego w ostatnich kilkudziesięciu latach, tem cenniejszy, że oparty w dużej mierze także na osobistych lub ojcowskich wspomnieniach i doświadczeniach. Analiza problemu religijnego, którego doniosłość dla sprawy ruskiej Smolka tak słusznie podkreślał, zamyka tę pierwszą połowę książki.

Druża zaś część, dla historyka szczególnie ciekawa, wiąże te uwagi o czasach, które Smolka sam przeżył, z jego badaniami dawniejszemi o czasach piastowskich i jagiellońskich. Zwłaszcza w najobszerniejszym rozdziale, o Małorusi, miał sposobność omówić wiele czysto naukowych zagadnień, które gruntownie przemyślał a jednak nie zdołał opracować monograficznie. Między innymi znajdujemy tu pogląd Smolki na unję brzeską i na cały rozwój Kozaczyzny — a więc na okres nie poruszany na ogół w jego czysto historycznych pracach — pogląd zawsze poparty obfitym materiałem faktów. Zapowiadał, że powróci do tych i innych jeszcze zagadnień w „drugiej serji“ studjów o sprawie ruskiej, której jednak niestety nie zdołał już wykończyć. Ale i w tej zwięzłej formie obraz dany tutaj przez Smolkę godnie staje obok znakomitych prac Jabłonowskiego, z którym się autor zresztą zgadza we wszystkich sprawach zasadniczych, zwracając na rezultaty jego badań uwagę czytelników obcych. Bardziej jeszcze niż w innych pracach Smolki sprawy kulturalne, w najszerszym znaczeniu, specjalnie omawiane w ostatnim rozdziale dzieła, są tutaj powiązane z historją polityczną. Całość zaś zasługuje, u nas, jak zagranicą, na uwagę zarówno wykształconego ogółu, interesującego się naszymi kresami wschodniemi, jak i uczonych specjalistów, którzy w niejednym ustępie — wskażemy np. na omówione roli patriarchy Cyryła Lukarisza (str. 367 uw. wyd. franc.) — znajdą wskazówki nowe i pobudkę do dalszych badań.

Wreszcie sam fakt wydania tak poważnego dzieła w dwóch rozpowszechnionych językach obcych ma znaczenie nietylko propagandowe, ale i naukowe. Smolka, który już pierwsze prace swoje nieraz ogłaszał i w obcych wydaniach, zrozumiał doskonale, że zwłaszcza w dziedzinie tak spornej, jaką są sprawy litewsko-ruskie, dorobek nauki naszej i oparta na nim polska koncepcja tych dziejów powinny być udostępnione uczonym zachodu, którzy dotąd wiadomości z tego

zakresu czerpią głównie tylko z obozu przeciwnego nam i naszej tradycji dziejowej. W tym celu nie wystarczą streszczenia ani okolicznościowe odczyty: do wszystkich postulatów, które nam nasunęła już poprzednio spuścizna Smolki w dziedzinie dziejów Litwy i Rusi, musimy na zakończenie dodać i ten jeszcze, aby zaczęły się wreszcie ukazywać o tym przedmiocie większe prace historyków polskich w językach obcych.

Uwagi powyższe dalekie są od wyczerpania myśli, które nasuwa ta przebogata spuścizna naukowa w jednej tylko ze swych licznych dziedzin. Niechaj i one jednak będą skromnym wyrazem hołdu dla Tego, który przyczynił się, jako mało kto inny, do odzyskania nieuszczerpionego dziedzictwa jagiellońskiego — przez naukę polską.

6. STEFAN CZARNOWSKI

Herkules galijski ¹⁾

Kult Herkulesa pozostawił w Galji dość liczne ślady w postaci napisów i zwłaszcza pomników figuralnych.²⁾ Jakim okolicznościom zawdzięcza on tam swoje rozkrzewienie?

I.

Sądząc z Lukjana,³⁾ miałyby się do czynienia z przedzierzgniętym w Herkulesa bogiem tubylczym imieniem *Ogmios*. Oprócz tego imienia, brzmiącego po celtycku, miał on także wygląd swoisty: zbrojny był wprawdzie łukiem i maczugą jak grecki Herakles, ale postać miał starca, z ust zaś jego wychodziły łańcuchy, do których końców przy-

¹⁾ Praca niniejsza, w zmienionej nieco postaci, ukazuje się jednocześnie w języku francuskim w *Revue Celtique*.

²⁾ W przypiskach używam skrótów następujących: *CIL* = *Corpus Inscriptionum Latinarum*; *Esp* = *Espérandieu, Recueil général des bas-reliefs, statues et bustes de la Gaule Romaine (Documents inédits sur l'histoire de France, publiés par les soins du Min. de l'Instr. Publ.)*, Paris, 1907—1922, T. I — VIII; *Ir. T.* = *Irische Texte*, tom I, 1880, wyd. Ernst Windisch, następne tenże i Whitley Stokes, Lipszyc, Hirzel; *RC* = *Revue Celtique*, Paris, od roku 1870; *TbC* = *Die altirische Heldensage Táin bó Cúalnge*, hrsg. von Ernst Windisch, Leipzig, Hirzel, 1905. — Ze względów drukarskich zmuszony jestem zaniechać zupełnie punktowania liter w ustępach irlandzkich, normalny zaś znak długości (*é*) zastąpić daszkiem (*ê*).

³⁾ *Heracles*, 1—6.